ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE

Pismo dodatkowe do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

we ŚRODĘ D. 28 Czerwca 1826.

Ner: 26

Utile dulci.

I.

Styczności Geograficzne Kroniki Słowiańsko-Sarmackiéy Prokosza, z Autorami Starożytnemi.

(*Artykuł nadesłany.*)

Nazwiska narodów mieszkaiących w Sarmacyi niegdyś Europeyskiéy, wymienione w Kronice Prokosza, wyięte są iak mniemam z cytowanego tamże Dykcyonarza Historyczno-Geograficznego Stefana, których posadę Kommentator Kroniki téyże, umieścić chciał w granicach Królestwa Polskiego, stosownie do niektórych domysłów *Prokosza, Kagnimira* i innych Kronikarzy Polskich; lecz iak nie zgodnie z Historyą i Geografią starożytności, przytoczemy niektóre dowody.

Procopius (Historiae Vandalicae Lib. 1. pag: 5. Edit: umstelo d. a. 1655) pisze o narodach w Kronice *Prokosza* na stronie 7, w §. I. II. III. VI. i XVIII. wymienionych. „Liczne były niegdyś, i są dotychczas narody Gotów, pomiędzy któremi nayznakomitsi są Goty właściwi, (którzy to nazwisko zachowali) *Wandali, Wisogoty* i *Gepides*, których starożytność nazywała *Sarmatas melanchlenes*, a niektórzy *Getas*. Moiém zdaniem wszystkie te narody iednego są plemienia, różnią się tylko nazwiskami od imion wodzów swoich przybranemi, mieszkali z tamtéy strony rzeki Donaiu, (*) za niemi *Gepides*, około Singedonum i Sirmium, zaymuiąc oba brzegi Donaiu, które dotąd posiadaią."

Tenże Procopius (Historiae Gothicae Lib. IV. pag. 419) „*Goty* z dawna *Tetraxitae* zwani, mieszkali nad Meotydem; daléy *Goty* właściwie rzeczeni: daléy *Wisigoti, Wandali* i inne narody plemienia Gotów, zwane w starożytności *Scythae*: albowiem wszystkie ogółem ludy mieszkaiące w tych tam ostatnich świata krainach, Scytami nazywaią (b) rozróżniaiąc ich tylko w szczególności nazwiskami, *Sarmata melanchlenes* i t. p.

Wisigoti ruszywszy z siedlisk pod dowództwem Alaryka, całą prawie Europę, począwszy od Thracyi zagarnęli, *Wandali* połączywszy się z Alanami (narodem także Gotów) wyszli od Meotydu, gdzie z dawna mieszkali, dla braku żywności ku Renowi do Germanów nazwanych teraz Frankami. (Procop: Hist: Vand: L. I. pag. 6 et 9.)

Awaryni w §. V, Kroniki *Prokosza* wymienieni, zdaią się bydź Awares, czyli Hunni iako ich nazywa Paulus Warnefredi Histor: Lomba: L. IV. Cap. 27.

(*) *Ultra Danubium wyraża Autor, stósownie do położenia kraiu w którym mieszkał.*

b) *Twierdzą toż samo dawnieysi ieszcze Autorowie Strabo* L. 1. et XI. *Plinius* Lib. IV. *Cap.* 12.

Scyrry o których w §. XIV, mieszkali nad Donaiem podług Jornandesa, Hunimund Xiąże Swewów podburzył Scyrrów, naród nad Dunaiem mieszkaiący. Hist. Goth: Cap: 53.

Hirry i Heruli §. XV. i XVI. iednym byli narodem, podług Hartknocha. Procopius (Hist: Goth: L. II. pag. 256) mówi *Heruli*; którego narodu dawno siedlisko za Dunaiem.

O Roxolanach i Jazygach §. XXI i XXVIII. pisze Plinius (Hist: Nat: L. IV. Cap: 12) „Rozmaite narody dzierżą Pomorze od uyścia rzeki Donaiu, część Gotowie, część Sarmąci czyli Scytowie, za temi Alani i Roxolani. Wyżéy pomiędzy Donaiem i puszczą Hercyńską Carnunti. *Jazyges* Sarmatae (c) w polach i równinach.

Zuadi i Bury §. IX. i XII. Tacyt w dziele de Germania pisze, przy Hermundurach mieszkaią Naryskowie, za temi Markomani i Zuadi; po niżéy Markomanów i Zuadów narody niemniéy potężne, Marsingi, Goltini, Ozi i Buri. Cap: 42 et 43.

Peucyni Basiarnae. ʃʃ. VII i VIII Pliniuß (hist. nat. L. IV. cap. 12) mniema ich Germanami mówiąc: Germani dzielą się na pięć narodów. *Peucyni Basiarnae* graniczący z Dakami (d) piątym są narodem; powątpiewa o tym Tacyt mówiąc *Peucynów* Wenedów i Fennów, niewiem czyli do Germanów czyli do Sarmatów mam policzyć.

Burgundiones i Warini ʃʃ. IV i XXV podług Ptolomeusza Lib: III. przy Wenedach Gythones, daléy Finni i Bulones, za temi *Burgundiones* a daléy *Warini* przy uyściu rzeki Vistuli (e)

Biessy §. XVIII. których Pliniusz L. IV cap. 12 nazywa *Bessi*, narod Thraków mieszkaiący podług tegoż autora po nad rzeką Nestus zwaną, góry *Pangaei* (f) rzeczone, oblewaiącą.

W autorach dopiero wymienionych ani w dykcyonarzach geografii starożytnéy, które mieć mogłem, nieznayduię nazwisk innych narodów wymienionych w kronice Prokosza, prócz miasta Germanii Ascaulis, maiącego nieiakie podobieństwo z nazwiskiém narodu *Ascaules*, o którym w §. XXII ludzież w geografii Ptolomeusza (g) *Arnatophratei* w §. XXIII.

Wątpię także żeby posada narodów §. X *Sidonii* ʃʃ. XI *Sendones* §. XII *Bugii* ʃʃ. XXIX *Volini* trafnie była przez *Prokosza* wskazaną, albowiem autor Stefan, czy ktożkolwiek bądź (z którego *Prokosz* nazwiska te wypisał) obszedł tylko (iako się zdaie) brzegiem Sarmacyą Europeyską od uyścia rzeki Donaiu do uyścia rzeki Wisły, niewkraczaiąc wewnątrz téy (że ią tak nazwę) części świata: inaczéy wspomniałby był raczéy sławny nasz naród Lechitów, niżeli okolice Sandomierza, Szydłowca lub Sochaczewa.

c) *Jazyges quidam dicti sunt Metanastae et latinis Sarmatae vagi. Hugo Grotuis prologom: pag 24.*

d) *Contermini Dacis, to iest Danis Dunczykiem. Hartknoch stosuie to do Dacyi, gdzie teraz Transywania Valachia i Moldawia. De Republ: Polon: L. XI. §. 2.*

e) *Juxta caput Vistulae amnis. Albis et indomitum Rheni caput: Lucanus L. II. §. 2.*

f) *Podług Ptolomeusza Biessi penes Carpatum montem Lib. III. Cap. 5.*

g) *Sub his* (Awarinis) *Ombrones, post* Anairophracit *ibide.*

II.

O BAŁWOCHWALSTWIE.

i niektórych zwyczaiach dawnych Polaków.

(*Wyiątek z Kroniki Prokosza Rozdział VII. w rękopismie biblioteki Towarzystwa Krolewsko Warszawskiego Przyiacioł Nauk, znayduiącego się.*)

Bogowie których porzucił Xiąże Mieczysław i Polacy, byli *Trzy, Po-trzy:* Słońce i Miesiąc, którzy naystarszemi byli Bogami, inni zaś których oyczystemi zwano, iakoto: *Nya, Jessa, Ladon, Marszyn, Lel, Polel*, ze starodawnych ustanowieni Królów i wodzów walecznych tego narodu, których dla znakomitych cnót protektorami niby wprzód poczyniwszy, potém albo przez zapomnienie wiekiem w korzenione, albo przez wyniosłość Królów, czyniąc tém godności Królewskiéy i imieniowi wieczną sławę, tychże samych w Bogi pozamieniali.

Trzy według innych Tero, albo Terum, miał trzy głowy z oczami o iednym na ramionach karku: tego starodawni Polacy czcili za naystarszego pomiędzy wszystkiemi swemi Bogami, powiedaiąc, że *Żywie* (*) był synem iego, któremu zdał urząd aby o życiu ludzkim, szczęściu i nieszczęściu miał staranie, i ażeby on tego pilnie strzegł, iżby inni Bogo-

(*) *Zdaie się że Bożek Żywie nazywano także* Potrzy *wspomniany wyżey.*

wie zadosyć czynili zleconym sobie urzędom swoim.

Żywie, tego Bożka wystawiona była Bóżnica na górze Grzegotka, od imienia iego Żywiec nazwaney, gdzie około pierwszych dni Maia, gwoli nabożeństwa, wielkie schodziły się tłumy, tego zaś bożka w takiém poszanowaniu mieli starodawni Polacy, że go równo w takowey kładli zacności; i tak o nim rozumieli iak Rzymianie o swoim naywyższym Jowiszu, dla czego uważaiąc go Panem życia, upraszali onego o długi wiek i szczęśliwy, czyniąc mu pokłony swoie i ofiary natenczas kiedy który znich pierwszy raz usłyszał kukawkę kukaiącą na drzewie w lesie lub też w sadzie: która po słowiańsku nazywa się Zezula, a toż takie mieli w tém swoie zabobony, że siła razy pomieniony ptak zakukał, tyle żyć ieszcze na świecie ominowali sobie. Rozumieli zaś o tym Bogu że on był naystarszym nad wszystkiemi Bogami (oyczystemi) i całym rządzący światem i przemieniał się umyślnie w kukułkę, aby ich o dalszém życiu przestrzegał, którego używać kto miał na dalszy czas z Boskiéy swoiéy łaskawości.— Dlaczego, wielki był skrupuł ktoby się ważył zabić zezulę, a kto zaś tego dopuścił się, ten występek tego życiem od Zwierzchności przypłacić musiał.

Ziemne, to iest Ziemię czcili Polacy za boginią taką, któréy wszelki urodzay tak zboża iako i drzewnych owoców, przypisywali. Tey osobliwszym sposobem dwa razy do roku czynili ofiary; to iest, raz kiedy dostawały zboża a drugi raz kiedy z drzew pootrząsali owoce. Natenczas kiedy zebrali zboża z pól do swoich gumien oracze, ziarna rożnego rodzaiu przy ofierze onéy rzucaiąc na posąg, prosili o żyzność albo urodzay roli; a kiedy zaś obrali z drzewa owoce, upraszali ażeby obfitemi na przyszły urodzay czyniła drzewa ich w sadach.

Pogrzeby ich w lasach zwyczaynie albo też w polach bywały, gdzie grzebiąc swoie umarłe, mogiły z kamienia nakształt piramid albo pagórków na górze ułożone, umyślnie wystawiali.— Niektórzy zaś z nich, przeiąwszy sposób od Rzymian (tych zwłaszcza którzy tu pozachodzili, albo też zabrani byli pod czas woyny z Rzymskich prowincyi) palili trupy i popioły ich w trumnach kamiennych, albo też w twardych iakich naczyniach, w ziemi zakopywali.

Sprawy zaś wszelkie i swary które zachodziły pod czas, między niemi, według oyczystego zwyczaiu na pospolitém mieyscu od zwierzchności wyznaczoném, ręczny poiedynek szablą między dwiema osobami odprawiony uspokaiał: po którym przyiacielska następowała zgoda, a co kto oberwał, tym się kontentować musiał.

Panowie którzy się na ówczas z Xięciem Mieczysławem razem pochrzcili, tych byli rodzaiów, domów albo familii.

1. Z rodu Toporów a linii Starża.

Siemisław z Panigroda i Damborza syn Tarna, Kasztelan Kruświcki z Włostyboiem Kasztelanem Gnieznieńskim bratem swoim i z trzema synami: Gostyradem, Tomisławem Zbiludem i Sulimissem, którzy szli z linii Danoborza, syna stanowego swego przodka.

Zbilud z Panigroda i Smilina (na chrzcie Szawel) syn Smila, brat rodzony krasnorody matki Xiążęcéy, z Kossolą siostrą, a Wszebora Chostka żoną i z małżonką swoią Łanką.

Walgierz nazwiskiem Wdały, brat starszy Zbiluda, Pan na Tyńcu, który wyiechawszy potém do Francyi, uwiózł był Heligondę królewnę, o co miał wielką kłótnią z Xiążęciem Wislimirem Chostkiem, Panem Wiślicy. Tego zaś, ochrzciło się trzech synów, to iest: Panluka (na chrzcie Witosław) Starża urodzony z Heligondy i Pabian z Ryngi.

Starża brat stryieczny Walgierza z Panigroda i Przegini (na chrzcie Janusz) syn Radmira, który był bratem rodzonym Smila, z dwoma synami swoiemi, Petrosławem i Sławinem. Ci zaś byli prawnukami Medowita z Panigroda, Smila Oyca, który był synem Tarła.

2. Z rodu Poswidzów a liniy Ozorya.

Nedamir z Poswidza, Cześnik Królewski, który odstąpił potém od wiary.

Domarat z Poswidza drugi brat iego, marszałek dworu Xiążęcia Mieczysława.

Ludek z Poswidza brat ich trzeci, Pan radny Xiążęcy.

Strzegomia z Powidza (a na chrzcie Hanka) siostra Ludka, a Dobrosława Rycerza herbu Lis, żona.

Dobromila iey siostra rodzona (na chrzcie Kralusa) żona Warszawa, ze Słupny Rycerza herbu Rawa.

Ci trzey bracia z siostrami, byli synowie Dydwina z Poswidza Ozoryi, Pana na Starzynie i Buszkowie, łowczego niegdyś Xiążęcia Ziemiomysła.

3. Z rodu Batkona a linii Xiążąt Donyńskich.

Wadey syn Radymira (*) herbu Szachownica, Pan na Badzie, z żoną Dowoysławą corą Wszebora z Góry, rycerza, i z dwoma synami Szachomirem i Wcielisławem.

4. Z rodu Leszka III. a linii Pompila Chostka (**)

Xiąże Wszebor syn Sudzisława, Hetman Xiążęcia Mieczysława, z dwoma Synami: Sudzimirem i Leszkiem herbu Słup: bracia zaś iego dwoch, Kazmierz i Otta, niechcąc się ochrzcić, poginęli potym na woynie w pogańskiém bałwo hwalstwie, pierwszy roku 966, a drugi roku 968.

5. Z rodu Omalech a linii Junak znaku Słup.

Baran z Baranowa (na chrzcie Ziemali) syn Janocha wouk Barana, Pan radny Xiążęcy z synem Czechrynem, zdwiema córkami i z dwoma bracią rodzonemi swemi, Malechem i Saborem.

Tabasz z Baranowa, ieden z przedniey-szych panów, stryi Barana, syn także Barana Rycerza, z trzema synami, Palukiem, Sępem i Zdziewoiem.

Niepodobna wyrażać innych Panów i Rycerstwa naówczas pochrzczonych, ponieważ byłby ich regestr długi.

I.

Rysy Charakterystyczne Towarzyskich Cnot i Występków.

przez S. Wyżewskiego.

(Dalsze wyiątki.)

Hipokryzya.

1. Swiat iest to wielką redutą. Niewidzisz tam iak same maski.

2. Nie masz w mych oczach niecnoty trudnieyszey do rozpoznania, a zatem przez to samo i większey nad hipokryzyą. Ze wszystkich wad towarzyskich, ta mi się zdaie nayniebezpiecznieyszą. Rozboynika poznam po iego postaci, po gwałtownem na mnie natarciu, po śmiałości która pospolicie bywa iego udziałem. Domaga się on głośno odemnie pieniędzy lub chleba. Wściekłość błyska w iego oczach a oręż w ręku. Ale nie przychodzi mnie usypiać słodkiemi słowy, aby uspionego mordował; ale twarz iego nie przybiera zawodney barwy dla usidlenia łatwowierności. Przeciwnie hipokryta, zbrodnia maiący w ustach a cnotę w sercu, zmyśloną powierz howności, udaną mową, wkrada się w serca nasze. Wielež to sztuki, wiele przenikliwości, wiele doświadczenia potrzeba, dla rozeznania fałszu od prawdy? Przez iakie koleie wprzódy przechodzić, w iak twardey nieszczęścia zaprawić się szkole! i to ieszcze częstokroć na próżno!

3. Jakkolwiek hipokryzya iest wielkim występkiem, stała się iednak chlubnym pomnikiem wieku, w którym wzięła początek. Nie mogąc bowiem ludzie, czyli dla ułomności, czy dla potrzeby pozostać wścisłych obrębach prawdziwey cnoty, zachowali przynaymniéy iéy barwę. Z tąd hipokryzyą słusznie La Rochefoucauld *a)* i Massillon *b)* nazywaią hołdem, który występek oddaie cnocie.

4. Nayniebezpiecznieysza hipokryzya iest z tego, iż ią rozpoznać trudno. Dla tego to zapewnie wyrzekł Gawiński w swoich Sielankach.

Często pod cnoty płaszczem i występek chodzi,
A iak głupich tak równo i ostrożnych zwodzi.

5. Czy hipokryzya więcey udziałem iest mężczyzn, czy kobiet? Kto więcey iéy potrzebuie? W którey płci więcey iest upowszechniona? Która ma więcey wrodzonego, że tak rzekę do néy talentu? Rozwiązanie tych pytań, zachowam w głębi moiego serca. Dodać tu tylko winienem, że talent lez wylewania, nie mało się przyczynia niewiastom do wysokiego w tey mierze doskonałości stopnia.

6. Niezawsze hipokryzya czyli udawanie bywa szkodliwém. Jego cel i dążenie stanowi w tym względzie miarę. Pan Woyciech który iestami i mową udaie śmiałka, Pan Piotr który w pięknie polerowanych szafkach, pięknie oprawne przechowuie książki, (lubo prócz kalendarza i gazety, nic nigdy w życiu nie czytał) są w swoim rodzaiu hipokrytami, przecież nie szkodliwemi. Społeczność na tén nic nie zyskuie ani utraca; pierwszy pomimo hukliwey mowy i swoiéy całey czupurności, iest tchórzem, drugi pomimo ksiąg i szafeczek — nieukiem.

(*) *Radomir drugi opiekun Ziemiomysła, o ktorym Prokosz na stronie* 159.

(**) *O téy linii patrz tamże na stronie* 159

a) *Myśli filozoficzne.*

b) *Sermon pour la Purification de la S. Vierge.*

7. Lecz Pan Ambroży na to pobłażanie nie zasługuie. Jego układna minka i słodka postać, kryią nayczarnieyszą i naynikczemnieyszą duszę. Okrutny tygrys przybrany w miękką baranka wełnę, z spuszczonem okiem i uśmiechem w ustach, wychodzi co rano na uwodzenie ludzi, iak wilk zgłodniały na żerowisko. Pomów z nim tylko o cnocie. Bourdaleu i Massillon nie są tak wymownemi; — namień mu o nieszczęśliwéy iakowey wdowie, która dopiero za rok spodziewaiąc się wpływu pieniędzy, dzisiay z dziatkami mrze głodem, on chwili czasu nie traci, on bieży do niéy. Wybladłą i wycieńczoną od głodu znayduie z dziecięciem małém na łonie, pociesza ią i weseli. Łza czuley litości błyszczy mu w oku i spada na ten sam stolik, na którym dla chwilowego poratowania, sposobem pożyczki wylicza iéy pewną kwotę pieniędzy, z procentem po 70 od sta. Miłosierdny człowiecze! Bohatyrze cnót wszelkich 19go wieku, pośpieszay gdzie cię znowu czło-lubne uczucia twoie wzywaią! Nazaiutrz rozlegi się po całem mieście sława P. Ambrożego. Onim tylko myślą, o nim gadaią. Pan Ambroży iak drugi Tytus, nie traci i dnia iednego na próżno.

8. Zbyteczna grzeczność, uniżoność, zbyteczne ukłony, oświadczenia, spuszczone oko, bezustanny na ustach uśmiech, lękliwość a zarazem i niezwyczayna uprzeymość w spotkaniu kogo, zawsze mi są podeyrzanemi. Jeżeli ogólny podobnego rodzaiu ludzi skreślić się godzi harakter, nie pomylę się może namieniaiąc iż wymowa takiego człowieka, będzie wyszukana i słodka. Nie powie on tak niczego, iak każdy zwykły iest mówić. Przecedzone zskupionych ust słowa, trącą przesadą i wyszukaniem. Zdaie się że książkę iakową czyta. Lecz słuchay naywięcey może z rodaków naszych myślącego Fredra: „Ci co naygorzey czynią, zwykli pięknie mówić.“ *a*)

9. Pan Tomasz stąpa pod miarą i wagą. Stróy iego lubo nieprzesadny, nosi na sobie cechę naywyższego porządku i symetrycznego układu. Zawsze zamyślony, zawsze posępny. Wesołość może od kolebki ieszcze nie postała na iego twarzy. — Brzydzi się nią. Wolałby raczey w utaieniu przeszyć komu sztyletem serce, niż podłym uśmiechem skazić swe usta. Codziennie on przed zwierciadłem ze dwie godziny się uczy, iak na znak głębokiego zadumienia oko opuszczać ku ziemi, lub bezmownie ie w przedmiot iakowy wlepiać; iak przez ulicę idąc udać, że nie postrzega którego z przechodzących znaiomych, a potem przypadkowo na niego wzrok obróciwszy, raptownie kapelusz zdiąć z głowy i powitać go z pomięszaniem, iak usta w ciągłym bydź maią ruchu, aby z niechcenia wydawały niby głębokie duszy pomysły. On nawet kiedy myśli gdzie dzisiay będzie iadł obiad, staie rachuie sobie na palcach, by przechodzący sądzili, iż przynaymniéy nieznany dotąd iaki algebraiczny wymyśla kalkuł, lub duma o kwadraturze koła. Naywięcey go iednak zaymuie, nadanie sobie niezwyczaynego harakteru i uderzaiącey w oczy powagi, niepomny że układ zewnętrzny nie stanowi całości moralney, i że iak dowcipnie przedrwiwa Mantaigne, *osioł naypoważnieyszym iest ze wszystkich zwierząt.*“

10. Konfucyusz przyrównywa hipokrytów do ludzi, którzy ażeby tym lepiéy ukryć swoie postępki przed światem, skromnemi i roztropnemi w dzień się okazuią, korzystaiąc zaś z cieni nocnych wychodzą na kradzież i rozbóy.

11. Nie od dzisiay znaną iest hipokryzya. Odwiecznie ona istniała. Uważać ią trzeba za nieodstępną cywilizacyi towarzyszkę. — Dziki Scyta iéy niepotrzebował, lecz oświecony Greczyn korzystał z niey nie raz. Nie iestże bowiem ponętną rzeczą, korzystać z złego pod płaszczem cnoty, i za co Kartusz by wisiał, odbierać pochwały i oklaski? Na mniéy lub więcey zręczném ukryciu niegodnych czynów, zależy talent hipokryty.

12. Od dawna przemyśliwano iakiegoby użyć sposobu, na odwrócenie od rodzaiu ludzkiego, tey zbyt dotkliwey klęski. Rymotwórca *Eurypides*, po rymotworczemu w tey mierze się tłumaczy. *a*) „Niestety, — dla czegoż niebo nie dało ludziom dwóch pewnych znaków, dla odróżnienia przyiacioł cnotliwych i wiernych od hipokrytów i oszustów. Człowiek powinien mieć dwa ięzyki, — ieden dla sprawiedliwości i prawdy, drugi dla okoliczności, a to dla tego, ażeby przemyśliwaiąc o zdradzie był zaraz wydanym przez głos sprawiedliwości i prawdy.“ —

Nie pomnę który z autorów, uważał potrzebę wstawienia okienka w serce człowieka, dla przekonania się, czyli powierzchowne ludzi postępki i mowy, odpowiadaią

a) *Przysłowia.*

a) *W traiedyi Hipolit* a. 4 s. 5

wewnętrznym uczuciem. Piękna to myśl zaiste! Uyrzelibyśmy zaraz, że ten który się przy spotkaniu z tobą uśmiecha i z całą serdecznością cię ściska, myśli o twoiéy zgubie, że ten który ci nisko się kłania, tobą pogardza, że ten który w rozmowie sadzi się na wyższe wysłowienia, nagradza tym brak swoich własnych myśli; że nieieden uczony na pozór iest nieukiem, nieieden cnotliwy występnym, nie ieden za występnego miany, cnotliwszym od tych, co na niego sąd dali. Że piękna oblubienica przy ółtarzu czyniąca przysięgę małżeńskiéy wierności, w teyże przemyśliwa chwili, iak się nazaiutrz obaczyć z kochankiem. Że łzy niewiasty nie są natury dziełem lecz sztuki, że one tak uczą się płakać iak my tańcować lub grać na iakim instrumencie. Że gdzie w czémkolwiek bądź naymnieyszą uyrzysz przysadę, tam nie spodzieway się szczerości duszy, bo człowiek prosto myślący, we wszystkiém iest samym sobą, że wreście nayświętsze obowiązki.....

13. Jakiż więc sposób iest przyniesienia temu złemu tamy? Odkryć, zawstydzić hipokryzyą, rozróżnić od istoty udanie, od pozoru prawdę, lękać się cnót powierzchownych, nie dowierzać reputacyi i powszechnemu głosowi, zawieszać swoie o człowieku zdanie, nie unosić się nad skutkami działań, lecz wglądać w ich powody, nie w publiczném czyli światowém ale prywatném śledzić człowieka pożyciu, wiedzieć iakim iest oycem, bratem, przyiacielem, panem, — to da wyobrażenie o człowieku, — prócz tego, nie poznamy go nigdzie.

M o d a.

1. Cóż to iest za bogini przed którą się większa połowa świata ugina? Wszyscy w nią maią wlepione oczy, wszyscy naymnieyszego iéy oczekuią skinienia. Na twarzach powszechne maluie się zachwycenie i uwaga. Jestże to Astrea sprowadzaiąca na nowo wiek złoty? Albo Minerwa, która dotknięta nieszczęściem ludzkiém, naucza iak odtąd żyć trzeba, iak strzedz się występków, kochać bliźniego, pomagać mu a nie szkodzić, pogardzać złotem, wspierać cierpiących? Nie — to iest bogini innym i szlachetnieyszym w iéy rozumieniu zaięta przedmiotem. Rozdaie ona codziennie pomiędzy spragnionych nowości ludzi, to piękną i tchnącą pierworodnością odzież, to ich naucza iak dzisiay (ażeby za prostaka nie uyść) trzeba się trzymać, uśmiechać, kłaniać iakie wymawiać słowa, które potępiać, kogo wychwalać lub ganić, komu złorzeczyć lub sprzyiać, kogo na rzeszcie w salonach obmawiać lub uniewinniać. Szczególniéy zaś się trudni wydawaniem samowładnych przepisów, postać czyli zewnętrzność człowieka na celu maiących, — a widząc uzupełnione swe dzieło niedościgłym lotem wzbiia się w niebo, zapewniwszy sobie dwudziesto-czterogodzinną na całéy ziemi wszechwładność. — Nietrwała w swoich zamysłach, to co dziś zsyła, iutro potępia, poiutrze zapomina, a dnia czwartego na nowo wskrzesza. Nieprzyiaciołka stałości i zasad, istnieie samą odmianą i bezustannem przeistaczaniem się. Niczego dwóch ciągle dni niegani ani niechwali. Niesyta zewnętrznych nieograniczonych nad człeki mrządów, wkrada się w iego serce, umysłem nawet kieruiąc. Moralne przybrawszy istnienie, poniża lub wznosi ludzi, i że tak rzekę z nicości ich wywodząc, stawia iako swych pulubieńców na scenie świata, a ci iednodzienni bohatyrowie, zwróciwszy na siebie chwilowe poklaski i wzrok powszechny, wracaią nazaiutrz do tegoż samego albo głębszego ieszcze ukrycia, niżli zkąd byli wyszli. — Wszechwładna bogini witam cię!!

2. Grzeszyłby każdy myślący, iż moda iedynie ma ludzki ubiór na celu. Można bydź po staroświecku ubranym a przytem człowiekiem modnym. Zależy to w części na zupełném zastosowaniu się do obyczaiów wielkiego świata, iako to: na uczęszczaniu w mieysca chwilowe maiące wziętość, na chwaleniu albo naganie iakiego wynalazku, odkrycia, dzieła i t. p. Człowiek naprzykład w pośrodku parteru stoiący, którýby z uwagą słuchał harmoniinych Felińskiego w Barbarze wierszy, niema naymnieyszego wyobrażenia zasad modnego świata; dosyć iest grzechu póyść na oyczystą a to do tego wierszem ułożoną traiedyą. Napisany do kogo po polsku bilecik zapraszaiący czy to na Wieyską kawę, na raki, czy dla użycia przeiażdżki na Bielany, okazuie nieobyczayność i niewiadomość postępowania na świecie. — Dla czegóż w szkołach nas uczą po francuzku? — Ażebyśmy się obznaiomili z znakomitemi ięzyka tego dziełami. — Ple Mościpanie, — WPan widzę czytuiesz książki i dla tego rozprawiasz iak książka!

3. Nie ieden autor winien swą sławę modzie, czas dopiero odkrywa prawdziwą wartość. Może też z swoich gruzów, odkryie i zapomnianego zbyt rychło *Hoffmana.* (a)

(a) *Niemogłem ominąć tutay tego znakomitego w dramatycznéy literaturze naszéy pisarza. Jest on dziś mało znanym;—*

4 Segur powiedział (b) moda tworzy i niszczy reputacye, — piękność nadaie brzydkim, rozum głupcom, naukę szarlatanom, opiera się bezkarnie sprawiedliwości, a nawet i zasadom religii.

5 Kto więcey hołdu oddaie modzie, mężczyzni czyli niewiasty? Lękam się w téy mierze co wyrzec, zasłonić się wolę poważnem Boalego zdaniem: (c)

„Une femme sur tout doit tribut à la mode"

(Niewiasta szczególniey hołd winna modzie.)

6 Nie masz w mem rozumieniu dzieł, więcey dla społeczności szkodliwych, nad Paryzkie, Frankfurckie i inne dzienniki mody. Zapytaymy się o tey prawdzie któregokolwiek z mężów, maiącego szczęście posiadać modną małżonkę.

7. Dzieie i doświadczenie nas uczą, że nikt z umysłów wyższych nie ubiegał się ani za zbytecznym wytworem ani za modą. Wprowadzone do *Alexandra* namiotu matka i żona Daryusza, z powodu okazałości ubioru wzięły *Efestiona* za *Alexandra:* do Azyatyckiego bowiem przyzwyczaione przepychu, nie mogły poiąć, ażeby Król i zwycięzca w tak niepozorney znaydować się miał odzieży. W niedawnych czasach, Piotr W, Józef II. i Fryderyk Wielki, podobnyż wystawili nam obraz. Lecz cóż te wielkie przykłady znaczą? Wyydź tylko w piękny dzień na ulicę tam znaydziesz prawdziwych Bohaterów mody.

8. Cesarz Piotr W. postrzegłszy w Paryżu iż ieden z panów dworskich, codzień inney mody i innego kroiu nosił suknie, rzekł: zdaie mi się że ten Jegomość nie iest kontent z swoiego krawca.

9 Z tego zapewne względu, Dyogenes do przystroionego nad miarę młodzieńca, który go pytał o radę, wyrzekł; móy przyiacielu, nie mogę ci odpowiedzieć, dopóki mi sam nie powiesz, czyś iest mężczyzną czyli niewiastą.

10. Kosztowne ubiory i moda, klęską są domów prywatnych, a szczególniéy nie zbyt zamożnych. Wieluż to mężów ostatnie czyni wysilenia, dla dogodzenia modnym małżonki żądzom! Trafnemi nader są te dwa wiersze Dmuszewskiego.

Pewien mąż przedał dwie wioski,
By kupił żonie trzy szale. —

11. Próżność kosztownych ubiorów, ślepe naśladowanie mody, bywaią pospolicie cechą zgorszenia i zepsucia wieku. Zwróćmy tylko uwagę na oddalone czasy. Któryż to naród wystawiać nam może, podobny widok wielkości i nędzy, nikczemności i naywyższey sławy, iak państwo Rzymskie? Dopóki Fenicyi i Azyi skarby nie wpłynęły nad brzegi Tybru, dopóty cnotliwy lubo ubogi Rzymianin pogardzał przesadą i zbytkiem. Oycowska odzież za wzór służyła synowi, szlachetna prostota oyców stawała się udziałem dzieci. Lecz kiedy zbytek skaził umysły, zniknęły cnoty, a mieysce ich nieznane dotąd zaięły występki, nieznacznie nikczemność i zniewieściałość do tego były doszły stopnia, iż Cesarz Elegabal utworzył był senat niewiast, trudniący się iedynie modą. — Ztamtąd wychodziły wszech-władne wyroki ozdób i stroiu, a zaslepiony lud słuchał ich iak głosu iakowey wyroczni! Cóż z tego nastąpiło? Niedługi Rzymian upadek, a może i dzisieysza ieszcze następców ich zniewieściałość.

12. Swięta naddziadów naszych prostoto! pozwól cię uczcić chociaż w tém mieyscu! Wznawiać szlachetne twoie pamiątki, miłą, pożyteczną dla ziomków naszych iest rzeczą. Znayduiącey się podówczas w Wenecyi, Krystynie Wielopolskiéy z domu Komorowskiéy, żonie Kanclerza koronnego, a) ofiarowano nader bogatą i modną materyą. Dumna wewnętrzną wartością Sarmatka, odparła z wzgardą te dary, sądząc iż ubiór przesadny godności by iéy uymował.—Młode a nawet i nieco podeśleysze Polki, korzystaycie z tego przykładu. Wszakże poprawa chlubną iest w każdym wieku!

---

wszakże pomimo tego o sądzie potomności wątpić nie można. Iluż to ludzi ginie nieznanych prawie za życia, a ubóstwianych nieiako po śmierci! Oprócz iedn y prawie Bereniki, inne Rasyna dzieła nie znalazły chwilowéy wziętości. Sławę ich późnieysze dopiero zdania podniosły, a ustaliła potomność. Atalia to arcy-dzieło nie powiem literatury francuzkiey, ale ogólney uczonego świata klassyczności, oziemble za wystawiania pierwszego przyięta, lat potrzebowała trzydziestu dla zaiaśnienia w całym swym blasku. Milton nieśmiertelne Raiu Utraconego poema sprzedał za kilkadziesiąt funt. szt., — dzieło które potomkom nabywcy miliony ziednało! Tak nieskoremi są ludzie w oddawaniu winnéy pochwały, tak prawdziwa zasługa długiéy potrzebuie drogi do zwalczenia zawiści, łatwowierności, uprzedzeń i głupstwa

(b) *Galerya moralna i polityczna. O zwyczaiach i modzie.*

(c) Satyra X.

a) Czytaj Niesieckiego Tom 2. karta 563.

IV.

BUSAŁKI.

Do .... (posyłaiąc mu kwiaty z doliny Kowieńskiéy.)

Z drugiego Tomu Poezyi Odyńca, niedawno wydanego.

O Ty móy mistrzu w pieśniach i cnotach,
Móy przyiacielu iedyny,
Jak mi bez ciebie w ciągłych tęsknotach,
Powolne płyną godziny!

Jako na morskie żeglarz odmęty,
Zrzenicą łzami zroszoną,
Pogląda z brzegu, gdy mu okręty,
W bezdennych falach potoną.

Morze przeszłości widzę za sobą,
Równém uczuciem przeięty,
Gdzie potonęły dni, com żył z tobą,
Życia mego dyamenty.

Wszystkie w niéy dotąd błyszczą przedemną,
Jak gwiazdy w wodzie odbite;
Wrócą — li kiedy? — pytać daremno;
Xięgi przyszłości zakryte.

Wspomnienia tylko, blask, co po sobie,
Meteor szczęścia znikomy,
Zostawia w duszy; ulgą w żałobie,
Boś ty w nich tylko widomy.

Z niemi ia lubię błądzić samotnie,
Gdzie serce z Tobą przywykło,
Ztąd myśl za czasem goniąc się lotnie,
Jeszcze ogląda co znikło.

Takem w Kowieńskiéy błądził dolinie,
Dolinie głośnéy Twém pieniem,
Co dzisiay wdzięczna, że przez Cię słynie,
Twoiém się szczyci imieniem.

Noc była, xiężyc z mglistych obłoków,
Czasem twarz smutną odsłania,
Zdaiąc się postać wszystkich widoków,
Do mego stroić dumania.

Jak mi tu znany każdy zakątek,
Każda naymnieysza krzewina;
Tu świat naymilszych moich pamiątek,
Każda mi ciebie wspomina.

Niemi zaięty szedłem daleko,
Nocy, ni chłodu nie pomny;
Aż gdzie się w cieniu wierzby nad rzeką,
Wznosi ów kamień ogromny.

Gdzieś m zapominał po razy tyle,
Z tobą o słońcu zapadłem;
Tam chcąc fortunne przypomnieć chwile,
Na tym kamieniu usiadłem.

Nagle ze śmiechem zmieszane głosy,
Zdumione uderzą ucho,
Powstałem, trwoga zjeżyła włosy,
Lecz w koło ciemno i głucho.

A w tém, zkąd zarośl nieco otwarta,
Dziewica w białéy odzieży,
A za nią druga, trzecia i czwarta,
Piąta i setna wybieży.

Złote warkocze, wzrok miały czarny,
A gdy iuż wszystkie wybiegły,
Półkolnym rzędem staną, iak sarny,
Kiedy myśliwca spostrzegły.

Chciałem się cofnąć, w tém iedna z koła,
Gdy się za krzaki zakradam,
Pomknąwszy ku mnie, głośno zawoła,
To Adam! siostry! to Adam!

I wnet mię wszystkie w koło oskoczą,
I skaczą i klaszczą w dłonie,
Te z nich po kwiaty biegną ochoczo,
Te plotą wieniec na skronie!

Stałem, pot zimny wybił na lica,
Głos długo z ust mych się sili,
„Kto bądź iesteście piękne dziewice,
Stróy czarny pewnie was myli."

Co? Tyś nie Adam? z podziwu giestem,
Wzrok we mnie topiąc, wyrzeką,
„Przyiaciel tylko Adama iestem"
„A gdzież iest Adam?" — „Daleko"

Rzekłem, umilkły; wzrok w ziemię wryty,
Z ręku wypadła więź kwiatków,
W tém iedna daiąc wieniec uwity,
Z niezapominek i bratków,

„Poslyi mu rzecze od nas te kwiaty,
Myśmy tych dolin boginie,
Ah! on ie kiedyś lubił przed laty,
Na naszéy zbierać dolinie.

Do droższych wieńców za swoie rymy,
Wiemy, że słusznych praw nabył,
To tylko dowód, że go pomnimy,
By i nas także nie zabył.

Oddała wieniec; z drżeniem go wziąłem,
Podobnym cudom nie zwykły:
One w tém lekko skinąwszy czołem,
Odeszły zwolna i znikły.

Slę ci więc kwiaty, slę ci me rymy,
Wierz prawdzie, iakem ie nabył,
Znaydziesz w nich dowód, że cię pomnimy,
Patrz! Byś i nas też nie zabył.